Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.

Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.

Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci.

Co dzień niesie?

* W Katedrze odprawiono dziś nabożeństwo w 494 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

* Dziś odbywa się we Lwowie zjazd delegatów Tow. pedagogicznego. Poświęcono też dziś kamień węgl. pod własny gmach Tow. Jutro wiec nauczycieli ludowych.

* Jarmark krajowy będzie zamknięty 24 bm.

* We Francyi obchodzono wczoraj uroczyście święto narodowe.

* W parlamencie ang. przedłożył minister wojny projekt reorganizacyi wojska.

* W Tow. „Czerwonego Krzyża“ w Petersburgu odkryto brak 20 milionów.

* Japończycy wysadzili wojska w Inkau, który zajęli. Również wylądowali w Czemulpo, pomimo protestu Korei.

Flota władywostocka wyjechała na rekognoskowanie.

Dywizya Renenkampfa ma być rozbitą. Japończycy znajdują się na 7 mil ang. od Dapiczao.

* W strejkach naftowych sytuacya nie zmieniona.

Dyaryusz.

Piątek 15 lipca 1904.

Imiona. Rz. kat. Rozesł. Apost. — Gr. kat. Poł. Ryzy Boh. — Słow. Radosława. — Wschód sł. 4·10, zachód 8·02.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Zamknięty.

Zjazdy. Zjazd delegatów towarzystwa pedagogicznego.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Na placu powystawowym „Jarmark wyrobów krajowych“.

Sobota 16 lipca 1904.

Imiona. Rzym. kat. N. M. P. Szkapl. — Grec. kat. Jakynfta. — Słow. Dzierzysław. — Wschód sł. 4·11 zachód 8·01.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Zamknięty. — Teatr ludowy: Popołudniu „Dom otwarty“, wieczorem „Kontroler wagonów sypialnych“.

Zgromadzenia i posiedzenia. Wiec nauczycieli ludowych. — Walne zgromadzenie Towarzystwa pocztmistrzów o godz. 10 rano w sali hotelu francuskiego.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 15/7. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·38, Renta majowa 99·45, Węg. renta kor. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 640·25, Akcye węg. Zakł. kred. 752·00, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 517·00, Akcye Bankvereinu 514·00, Akcye Laenderbanku 425·00, Akcye Kolei państw. 639·00, Lombardy 81·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 490·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 429·50, Akcye Rima Muranyi 494·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 128·00. Ruble 253·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 15/7. (Tel. „Dnia“). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·38, Renta majowa 99·45, Węg. renta koron. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 640·25, Akcye węg. Zakł. kred. 751·50, Akcye Anglobanku 280·00, Akcye Unionbanku 517·00, Akcye Bankvereinu 513·00, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye kolei państw 639·00, Lombardy 81·75, Akcye kolei Elbethal 426·00, Akcye fabryki broni 491·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 429·50. Akcye Rima Muranyi 494·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·50, Ruble 253·00.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 15/7. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201.10, Tow. Dysk. 187·20.

Usposobienie: bardzo ciche.

Wiedeń. 15/7. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 750·50, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·50, Laenderbanku 424·75, Bankvereinu 513·75, Bodencredit 936·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 639·00, Kolei połud. 81·50, Kolei Elbenthal 424·00, Kolei północnej 54·90, Kolei czerniowieckiej 573·00, Alpiny 429·75, Rima Muranyi 493·50, Prask. Tow. żelaz. 2223, Fabryki broni 490·00, tureckie tytoniowe 342·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1038, Obl. węgier. indem. 97·65, Renta majowa 99·45, Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·40. Losy tureckie 128·25, Marki 117·40, Ruble 253·00.

Usposobienie przy małym obrocie silne; papiery kolejowe, budowlane i montany wyższe.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 15/7. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·05 do 9·06. Żyto na październik 6·75 do 6·76. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·60 do 6·61. Kukurydza na lipiec 5·54 do 5·55, na sierpień 5·58 do 5·59, na maj 1905 5·88 do 5·89. Rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda: gorąco.

Strejk naftowy.

Borysław. (Tel. „Dnia“). Sytuacya od wczoraj nie zmieniona. Spokój nie został zakłócony.

Krosno. (Tel. »Dnia«). W Równem odbywają się dzisiaj rokowania między robotnikami a pracodawcami. Wytłaczanie nafty z szybów wybuchowych odbywa się pod ochroną asystencyi wojskowej prawidłowo. Spokój jest zupełny.

WOJNA.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagbl.« donosi, że Japończycy wysadzili znaczniejsze oddziały wojska w Czemulpo (porcie Koreańskim), przeciw czemu Korea zaprotestowała. Zapewniają, że w ostatnich czasach przyszło wielokrotnie do scysyj rządów japońskiego i koreańskiego w sprawach administracyi Korei.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Z Tokio donoszą do dzienników porannych, że torpedowce floty władywostockiej były widziane koło Hokaido. Krążowniki tejże floty opuściły port w celach rekognoskowania.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia«). »Ruskoje Słowo« donosi o rozbiciu dywizyi gen. Rennenkampfa na południowy wschód od Liaojonu.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Local-Anzeiger« donosi, że Japończycy zdobyli dobrze obwarowaną pozycyę rosyjską pod Ukoko. »Berl. Tagblatt« donosi, że japońska flota wysadziła w porcie Inkau znaczny oddział wojska lądowego.

Według tegoż pisma, Japończycy znajdują się w oddaleniu siedmiu mil ang. od Dasziczao. Japończycy zajęli miejscowość Dauczia.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Ros. ag. tel. donosi: O atakach na Port Artura w dniach 10 i 11 lipca brak dotychczas wszelkich szczegółów. Tylko »N. Wremia« otrzymuje z Liaojanu doniesienie, że atak Rosyanie świetnie odparli. Generał Fock ścigał nieprzyjaciela aż do Nonalina. Straty Japończyków są ogromne. Rosyanie stracili około 1000 żołnierzy.

Peterburg. (Tel. »Dnia«). Sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadeszłej tu wiadomości wojska nasze dnia 3 i 4 bm. przeszły koło Portu Artura na prawem skrzydle obecnej linii do ataku, wyparły Japończyków i zajęły wschodnią stronę doliny Lunsantan, a 6 lipca wąwóz tego samego nazwiska. Nasze straty są nieznaczne. Według relacyi ze źródeł chińskich stracili Japończycy w powyższej walce 2000 ludzi w zabitych i rannych. Od początku oblężenia Japończycy nie mogą się wykazać żadnym pozytywnym rezultatem.

Zjazd pedagogiczny.

Lwów, 15. lipca.

W wielkiej sali ratuszowej rozpoczęły się dziś przed południem obrady 38. walnego zgromadzenia Gal. Tow. Pedagogicznego. Obradom, w których uczestniczy przeszło stu delegatów i mnóstwo gości, przybyłych ze wszystkich prawie stron kraju, przewodniczył prezes Towarzystwa, prezydent m. Lwowa dr. Małachowski. Wśród obecnych zauważyliśmy: JE. Namiestnika hr. Potockiego, Marszałka kraj. Stanisława hr. Badeniego; nadto obecni byli: szef biura prezyd. w Namiestnictwie p. radca W. Zaleski, radca dworu Dembowski, radcy szkolni Jahner i Zaleski, wiceprezydent Michalski, inspektor szkolny Bruchnalski i w. i.

Zagajając dzisiejsze posiedzenie, powołał dr. Małachowski na sekretarzy pp. Rotenbergera z Buczacza, Teofila Muchę z Sokala i Maksymczuka ze Złoczowa, poczem przemówił w gorących słowach. Powitawszy na wstępie reprezentantów władz i dziękując im za gorliwą opiekę, jaką otaczają Towarzystwo i interesa, w których obronie Towarzystwo staje, zaznaczył, że tak liczba członków, jak i nowopowstałych oddziałów, w ubiegłym roku sprawozdawczym znacznie się powiększyła. Podczas gdy w r. ub. Tow. liczyło członków 2.062, ma ono obecnie członków 2.811, liczba oddziałów z 36 wzrosła do 48. Wspominając o najważniejszych sprawach, objętych porządkiem dziennym, wskazał na projekty budowy sanatoryów i domów nauczycielskich, które nosić mają napisy: »nauczycielstwo sobie«.

Niemniej ważną sprawą jest kwestya stworzenia muzeum szkolnego, co do którego zwraca się z gorącym apelem do wszystkich delegatów, by po prowincyi rozwijali jak najszerszą agitacyę za bogatem wyposażeniem tego muzeum.

Sprawa uregulowania stosunku prawnego nauczycielstwa i sprawa zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach znajduje się na najlepszej drodze. Odnośne plany i projekty są już opracowane i zupełnie wygotowane, znajdują się nawet obecnie już w Wydziale krajowym, a przychylne jego stanowisko daje pełną gwarancyę, że sprawa ta na najbliższej sesyi jesiennej Sejmu naszego pomyślnie załatwioną zostanie.

Spełniając smutny obowiązek poświęca dr. M. gorące wspomnienie zmarłym w tym roku, a wielce zasłużonym członkom honorowym śp. Tadeuszowi Romanowiczowi, który sprawy nauczycielstwa zawsze otaczał gorącą miłością, śp. dr. Beneszekowi i Karolowi Benoniemu. Zgromadzenie pamięć ich uczciło przez powstanie z miejsc. Zawiadamiając delegatów, że jutro rozpoczyna się w mieście naszem, zainicyowany przez Towarzystwo pedagogiczne, drugi wiec nauczycielski zaprasza do jak najliczniejszego w nim udziału i zaznacza, że jeżeli nauczycielstwo całą siłą walczy o polepszenie swego bytu, czyni to też w interesie szkoły, gdyż nie mając trosk o byt praca ich tem wydatniejsze wyda rezultaty. To też gdy nastąpi odrodzenie narodu będzie to w znacznej mierze, a przedewszystkiem dzięki pracy nauczycielstwa.

W końcu zawiadomił delegatów, że imieniem Towarzystwa wysłał telegram gratulacyjny do p. Nowakowskiego, inspektora szkolnego w Gródku, który przedwczoraj święcił jubileusz 30 letniej pracy zawodowej i że długoletni wiceprezes Towarzystwa dyr. Jan Soleski wniósł rezygnacyę, co do której zjazd ma powziąć decyzyę.

Mowę tę delegaci często przerywali i nagrodzili hucznymi oklaskami.

* * *

Na zjazd przysłali telegramy gratulacyjne wiceprezydent Rady szkolnej dr. Płażek, bawiący we Wiedniu i inspektor Bolesław Baranowski z Sokala.

Pierwszy punkt porządku dziennego: Zmiana ustawy szkolnej z r. 1889, referował w zastępstwie chorego posła Wojtygi, nauczyciel Pałka z Bochni. Nad wnioskiem jego rozwinęła się obszerna dyskusya, którą po wyborze komisyi matki, przerwano o godz. 12 w południe, by się udać gremialnie na poświęcenie kamienia węgielnego, pod budować się mający gmach własny.

W obszernym, świątecznie przystrojonym ogrodzie przy ulicy Zimorowicza l. 17, zebrali się następnie uczestnicy Zjadu, by razem z kolegami lwowskimi być świadkami niezwykłej uroczystości, jaką jest zapoczątkowanie budowy własnej strzechy.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Świsterski. Po odprawieniu modłów i okolicznościowem przemówieniu, chór nauczycielski pod batutą p. Sielańskiego, odśpiewał kantatę, poczem przemawiali imieniem głównego zarządu prezes dr. Małachowski, życząc nauczycielstwu, aby w nowym gmachu zamieszkał duch obywatelski i duch solidarności, a imieniem Rady szkolnej radca Zaleski, zapewniając zebranych delegatów o najlepszych dla nauczycielstwa intencyach Rady szkolnej i życząc, by nauczycielstwo w gmachu własnym znalazło nietylko skupienie materyalne, ale i duchowe.

Podpisaniem aktu pamiątkowego przez obecnych, zakończyła się uroczystość

*

Dalsze obrady Zjazdu rozpoczęły się dziś o godz. $^1/_2$5 po południu.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Pogrzeb śp. Krystyny Leowej, matki prezydenta miasta, odbył się dziś popołudniu, przy bardzo licznym udziale publiczności i przedstawicieli władz.

— W tutejszej akademii sztuk pięknych odbywały się wczoraj przez cały dzień narady profesorów, pod przewodnictwem dyrektora Fałata, nad przyznaniem dorocznych nagród uczniom akademii. Nagrody otrzymali:

W szkole malarstwa prof. Axentowicza medale srebrne: Marek Ignacy i Januszewski Jan. Pochwalną wzmiankę: Zawadziński Czesław Pieniężne nagrody: Marek Ignacy i Januszewski Jan.

W szkole prof. Wyczółkowskiego medale srebrne: Demczuk Filip Bojczuk Michał, Talaga Jan, Sichulski Kazimierz. Pochwalną wzmiankę: Wojtkiewicz Witold. Pieniężne nagrody: Demczuk Filip, Sichulski Kazimierz i Rosenblum Leon.

W szkole krojowidoków prof. Stanisławskiego medale srebrne: Rosenblum Leon, Filipkiewicz Stefan, Podgórski Stanisław, Szczygliński Henryk. Medale bronzowe: Misky Ludwik, Buszek Antoni. Pieniężne nagrody: Podgórski Stanisław, Szygiel Stanisław i Buszek Antoni.

W szkole rysunkowej prof. Cynka medal srebrny: Misky Ludwik, Medale brązowe: Bulas Jan i Warnas Woronowicz Adam. Pochwalną wzmiankę: Kłosowski Karol i Grein Jan. Pieniężne nagrody: Wojnarski Jan i Szygiel Stanisław.

W szkole rysunkowej prof. Unierzyckiego medale brązowe: Piotrowski Józef i Hadowski. Pochwalne wzmianki: Kopciński Edward, Kulec Jan, Wyrwiński Wilhelm.

13

Wincenty hr. Łoś.

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Gdy jesienne zawieruchy i śnieżne, białe, a tak straszne zawieje zaczynały mi dokoła domu huczeć, gdy mnie ogarniała wymownej ta bezdenna pustka wsi czarownej wśród grozy nielitościwych żywiołów, jak światełko w przestrzeni bywały chwile, iż bym był gorąco pragnął być przeniesiony czarodziejską siłą w jakieś centrum ludzi, w jakąś salę, oświeconą elektrycznością, gdzie się mogli uwijać, wprawdzie wstrętni krwawą walką o byt ludzie, ale gdzie nieokiełzane żywioły natury były opanowane, gdzie huczące wiatry nie napełniały człowiekowi głowy smutnemi myślami o znikomości człowieka, a ogromie wszechświata i potędze natury.

W takich chwilach zbawcą na wsi jest dziennik, przynoszący na swych kartach echa ze świata tego, w którym się ludziom zdawało, że prawa wszechrzeczy opanowali, że ten wiatr, który podobno tworzy samobójców, uśmierzyli, każąc mu gwizdać po nad ich głowami w nieprzeliczonych drutach telegrafów, telefonów i kolei elektrycznych.

Wieczora takiego znalazłem w tak zw. »echach«, wychodzącego wtedy w Warszawie i bardzo dobrze redagowanego »Echa«, następującą wiadomość:

»Na wystawę Krywulta świeżo przybył z Monachium obrazek nowego pędzla panny Stefanii Sirène, rodaczki naszej z Krakowa, który zadowala najwybredniejszy smak malarzy i artystów.«

»W artystycznem *interieur*, przy ogniu kominka, siedzi młoda jeszcze kobieta i pali paczki starych listów. Jeden list ją zastanowił, odczytała go i zamyśliła się.«

»Otóż na tle tak prostej fabuły osnuła artystka obrazek, pełen wdzięku i talentu. W twarzy kobiecej tyle wyrazu, żalu za niepowrotną przeszłością, za chybionym może jednym krokiem, za jedną chwilą, w której nie uchwyciła fortuny, czy szczęścia, iż możemy śmiało debiutantce na naszych wystawach wróżyć świetną przyszłość, jeśli zechce przysiedzieć fałdów i niektóre usterki swego pędzla **wygładzić«**.

Ten ustęp wstrząsnął mną. Nie byłem w stanie dalej dziennika czytać, tylko zacząłem obiegać pokój, a myśli, wydobywające z zapomnienia całe chmary szczegółów biegały ze mną.

Stefa artystka, malarka, utalentowana artystka...

Pamiętam, iż mi opowiadała o powodzeniu swojem w tym względzie w klasztorze.

Przypomniałem sobie, iż raz, gdy na scenie popsuła całe wrażenie swem pojawieniem się by wygłosić dziesięć słów, które poplątała, wściekła, rzekła mi:

— Puszczam w trąbę budę i wezmę się do malarstwa.

Ale, co gorzej, że przypomniałem sobie wśród tego wycia wiatrów Stefę, jej czar, jej urok, jej dołki, jej minkę niewinną, jej czyste, głaszczące, kojące spojrzenie.

Późno tej nocy, zdziwiłem się sam sobą, że nie znałem większej części galeryi Europy, ani Monachium, ciekawego przecież artystycznego środowiska, w którym Polacy utrzymywali się na stanowiskach wybitnych.

(C. d. n.).

W szkole rysunkowej prof. Mehoffera medale srebrne: Merkel Jerzy, Wodyński Józef. Medale brązowe: Wojtasiewicz Tadeusz, Eichler Zdzisław. Pieniężne nagrody: Wałach Jan, Ostróżka Jerzy, Krzyża Jan, Kocki Bazyli, Szyszłowski Mikołaj, Mandelbaum Efraim.

W szkole rzeźby prof. Laszczki medale srebrne: Hofman Henryk, Kordzikowski Władysław. Medale brązowe: Łobos Ignacy, Getter Stanisław, Ulański Kazimierz. Pieniężną nagrodę: Łobos Ignacy.

— Operetce waszej nie najlepiej się u nas wiedzie. Grywa ona teraz przed coraz puściejszym teatrem, a jak głuche wieści niosą, nie zarobił dyr. Chodakowski w ubiegłych 14 dniach nawet na gażę półmiesięczną, mającą być jutro wypłaconą.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej Rady m. Krakowa, pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Komisya obradowała nad budową Akademii handlowej i zatwierdziła ofertę spółki Biborski, Rock i Liebling na roboty murarskie (111.675 K.), ciesielskie (11.189 K.) i dekarskie (2.465 K.). Dalej ofertę firmy Kozłowski et Cekiera na roboty kamieniarskie (16.275 K.), wreszcie ofertę p. Kummera na roboty blacharskie (4.313 K.) Roboty około burzenia ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie ma stanąć nowy gmach Akademii handlowej, rozpoczną się w dniach najbliższych.

Z Przemyśla nam donoszą: Suplent tutejszego gimnazyum, p. Gwido Hass, przyrządzał w swem mieszkaniu, na wycieczkę uczniów gimnazyalnych, ognie sztuczne. Podczas manipulacyi eksplodowała mieszanina licopodium i fosforu amorficznego i rozszarpała p. Hassowi dłoń prawą, którą mu w szpitalu powszechnym amputowano.

Z Rymanowa piszą nam: Jakkolwiek od pożaru 4 już tygodnie upłynęły i jakkolwiek ministerstwo kolei 50% refakcyę frachtową przyznało o budowie nikt jeszcze nie myśli. Przyczyny tego w braku pieniędzy szukać należy. O biedakach nie ma tu mowy, bo ci prawie z głodu giną, ale i zamożniejsi na to samo cierpią. Banki nie dają do Rymanowa pieniędzy — a zanim się jakiejś większej pożyczki nie dostanie, to o budowie, ani mowy nie będzie.

Regulacya ulic i tu bez plam i złorzeczeń się nie obeszła, ale jakoś — a można powiedzieć, że stosunkowo prędko — końca się doszło. Cała rzecz w tem, ażeby ta regulacya, jak to u nas z wszystkiem bywa, nie została na papierze.

Prócz pieniędzy i chleba, dają się tu odczuwać dwa braki: brak wody i brak nauczyciela religii mojżeszowej. Uchwaliła tu wprawdzie Rada gminna sprowadzić wodę rurami do miasta, rozpoczęto już nawet roboty, ale panom z Rady, tej sprawy z wodociągiem musiało już być za dużo, skoro po kilku dniach roboty już się znudzili. Co się tyczy drugiego braku, to warto wspomnieć, że w osiemdziesiątym którymś roku, gdy nauczycieli religii kahały opłacały i gdy dziatwy żydowskiej, do szkoły uczęszczającej było co najwyżej z 50, starostwo należało na kahał, by rozpisał konkurs na posadę nauczyciela religii, a dziś, gdy blizko 300 dzieci żydowskich do szkoły uczęszcza, Radzie szkolnej kreowanie posady nauczyciela religii, ani na myśl nie przychodzi. Na czyją kieszeń warto być hojnym.

Z powodu zgonu Teodora Herzla, urządzają kahał wraz z stowarzyszeniem Achwah 9. Ab nabożeństwo żałobne. Mowę żałobną wygłosi prezes kahału p. Salomon Seelenfreund.

W poniedziałek dnia 4. lipca przyjechał tutejszy kupiec p. Alter Zucker rannym pociągiem do Nowego Sącza i fiakrem udał się do miasta. Na ulicy kolejowej kilku chłopców, między nimi i uczniowie gimnazyalni, obrzuciło go kamieniami. Kazał tedy fiakrowi wracać na stacyę i zawezwał służbę mającego policyanta o interwencyę. Ten krótkiem »nie chce mi się«, interwencyi odmówił, a p. Zucker, zmuszony do miasta się dostać, oberwał jeszcze kilkanaście kamieni w głowę, tak, że z obandażowaną głową do domu wrócił. Magistrat królewskiego miasta Nowy Sącz, mógłby policyantów swoich lepiej o ich obowiązkach poinstruować.

Z Sanoka donoszą nam: Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie robotników w sprawie bezrobocia, grożącego fabryce sanockiej wagonów i maszyn. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać depeszę do dr. Koerbera i Namiestnika hr. Potockiego z przedstawieniem opłakanego położenia robotników z powodu braku pracy.

Oom Paul.

Depesze »Dnia« doniosły o śmierci ekspezydenta Transvaalu K r ü g e r a. Losy zmarłego są jeszcze w świeżej pamięci wszystkich. Śmiało powiedzieć można, że interesował się nimi świat cały, a zdarzało się często, choćby np. w Niemczech, że sam monarcha, zrazu telegrafujący do Krügera z życzeniami, z motywów »wyższej polityki« zachowywał się potem sztywnie i chłodno wobec walki bohaterskich Boerów, a własna jego rodzina z nimi sympatyzowała. I u nas panowały podobne podzielone sympatye. Głośne było oświadczenie się Sienkiewicza w tej sprawie, w której stanął po stronie — jak pisał — cywilizacyi, tj. Anglików.

Były prezydent Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, Stefan Jan Paweł K r ü g e r, noszący w ojczyźnie popularne nazwisko O o m P a u l (wuj Paweł), urodził się d. 10. października 1825 r. w okręgu Colesberg w Kolonii Przylądkowej.

Jako dwunastoletni chłopiec, wraz z rodzicami, którzy przyłączyli się do pierwszej emigracyi boerskiej do Natalu, opuścił rodzinną miejscowość. Później przebywał w Oranje, a wreszcie osiadł na stałe w Transvaalu. Już w szesnastym roku życia otrzymał Krüger stanowisko zastępcy *veldkorneta*, a niebawem awansował na *veldkorneta* i odtąd cały swój żywot spędził na usługach nowej ojczyzny, bądź na urzędach obywatelskich, bądź wojskowych. Podczas angielskiej anneksyi był wiceprezydentem republiki.

Gdy w r. 1880 rozpoczęły się powstania przeciw Anglikom, Krüger stał się duszą oporu. W r. 1883, 1888, 1893 i 1898 był wybierany stale prezydentem Rzeczypospolitej transwaalskiej. Za jego rządów i dzięki jego inicyatywie, powstały w Transwaalu pierwsze linie kolejowe. Przez zaprowadzenie odpowiednich ustaw, wzbogacił on skarb państwa, należytem wyzyskaniem pól złotonośnych *Witwatersrand*. Po wielu układach z rządem angielskim, udało mu się w roku 1895 uzyskać protektorat republiki nad krainą Swasi. Z cesarstwem niemieckiem, w którem pozostawał w przyjaznych stosunkach, zawarł traktaty handlowe, stanowczo jednak odmówił udziału w południowo-afrykańskim związku celnym. Pomimo gwałtownych nalegań części cudzoziemców angielskich *uitlanderów* w Johannesburgu, o polityczne równouprawnienie z Boerami, trwał wiernie przy dawnem prawodawstwie w Transwaalu. Gdy wskutek tego, z końcem r. 1895 wybuchnęło powstanie mieszkańców z Johannesburga, pokonał je szybko i energicznie, a z początkiem stycznia 1896 wystąpił zbrojnie przeciw napadowi oddziałów t. zw. *Chortered Company* pod wodzą Jamesona. Dowodem jego politycznej roztropności było, że, pokonawszy najeźdźców, wydał rządowi angielskiemu Jamesona i innych

---

M. de Vogüé. 81)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Klęska ta grozi naszej drugiej armii, generale; nazbyt szanuję koukordat, ażebym nie żałował, że moi dawni towarzysze z otwartej lewicy przyłączyli się do pewnych gwałtów przeciw idei religijnej. Powinniśmy się połączyć wszyscy; gwoli najwyższej walce, na gruncie legalnym, pod grozą ujrzenia zaciemniającej się cywilizacyi w kataklizmie bezprzykładnym. Wszystkie narody europejskie toczy jedna i ta sama gangrena — grozi nawet młodej i potężnej Ameryce. Znakomity syn jej, który zaszczycił swoją wizytą naszą okolicę, wie coś o tem, niewątpliwie, tak jak i my niepokoi się grożącem niebezpieczeństwem.

Pan Robinson odparł chłodno:

— Sądzę, że gdyby idea socyalizmu nie istniała, należałoby ją stworzyć.

Wszyscy spojrzeli po sobie zdumieni.

W końcu, wywiązanej na ten temat długiej dyskusyi, p. Huvier zawyrokował:

— Podziwiam pański optymizm. Ale nie przekonasz mnie, że może być stałym porządek społeczny taki, gdzie wszystkie pragnienia są tylko rozkiełznanemi żądzami.

— Nie znam wogóle nic stałego na świecie — odparł pan Robinson. — Jesz pan w tej chwili doskonałą kuropatwę, kochany panie; biedacy, co tylko chleb jadają, chętnieby ci ją zabrali. Wydaje mi się to bardzo naturalnem, a jeszcze naturalniejszem, gdyby to uczynili, jakbyś nie miał dość odwagi bronić jej.

— Ten amerykanin jest bardzo źle wychowany, odrazu to spostrzegłem! — mruknął swemu sąsiadowi pan Huvier.

Sąsiadem tym był młody bar. Sacquespée, zupełnie zubożały szlachetka, rojalista zapamiętały, który nie cierpiał oportunistycznego senatora; wybuchnął też śmiechem.

— Wyraża się tylko brutalnie i prawi rzeczy śmieszne, ale nie głupie. A! gdyby królowie myśleli i mówili tak, jak ten »fabrykant«, nie bylibyśmy zaszli tam, dokąd wyście nas zaprowadzili, panie senatorze.

Niespodziewany wykład teoryi »fabrykanta«, chłodem pewnym przejął całe zgromadzenie. Zabrał głos biskup.

— Zdaje mi się, że odgaduję, czemu pan Robinson nie odczuwa wszystkich naszych niepokojów. W jego kraju uczucia chrześcijańskie zachowały swoje zbawcze wpływy na dusze, powściągając złe instynkty.

— Istotnie zawdzięczamy im szeroko rozchodzącą się moralność. Nie widzę jednak ich roli w tym wypadku. Straciłyby szybko wszelką nad nami władzę, gdyby chciały unieruchomić każdego człowieka w jego dążeniach. Wszak nie zabraniają one umierającemu z głodu marzyć, że może i dla niego przyjść kolej zjadania kuropatw panu senatorowi. Czy są chrześcijanami, czy nie, ludzie tylko swoją siłą indywidualną mierzyć mogą prawo pozostawienia, lub zabrania kuropatwy.

Biskup, usposobiony łagodząco, odparł:

— Zupełnie się zgadzam. Chciałem powiedzieć tylko, że religia zachęca ludzi do wznoszenia się przez uczciwą pracę.

(C. d. n.).

oficerów angielskich, ułaskawił zaś przywódców powstania w Johannesburgu. Przy obiorze prezydenta w lutym 1898 r., otrzymał mandat na dalsze pięć lat ogromną większością głosów.

Na długo przed końcem wojny, opuścił Krüger południową Afrykę i udał się w podróż po Europie, w nadziei, że spowoduje interwencyę którego z mocarstw. Przyjmowany entuzyastycznie we Francyi, gdzie wylądował w Marsylii, pukał daremnie do bram pałacu cesarskiego w Berlinie... Wreszcie znalazł gościnny przytułek w Holandyi, gdzie zarówno ludność, jak i sfery najwyższe, okazywały mu najszczerszą życzliwość i współczucie. Ostatnimi czasy przebywał w Szwajcaryi, gdzie po dłuższej chorobie zakończył życie.

Wielki strejk naftowy.

W »Gaz. Narodowej« czytamy:

»Nadzwyczaj dodatnie w całym kraju wywiera wrażenie, że Namiestnik hr. Potocki niezwłocznie przybył na miejsce strajku, grożącego zamięszaniem porządku publicznego i niebezpieczeństwem dla majątku krajowego. Namiestnik w chwili wybuchu strajku znajdował się w Karlsbadzie, a jednak przerwał kuracyę, aby osobiście rozpatrzeć stosunki w Borysławiu i aby zarządzeniami stanowczemi, lecz najzupełniej sprawiedliwemi i z uwzględnieniem nawet rozgorączkowania umysłów robotniczych, przywrócić normalne stosunki. Namiestnik hr. Potocki całą zimę bawił we Lwowie i pracował wytężająco. Należało się mu słusznie wytchnienie i odpoczynek, a już bezwzględnie należał się mu wolny czas dla poratowania zdrowia. Lecz i tego hr. Andrzej Potocki sobie odmówił, co więcej, przerwał nawet rozpoczętą kuracyę, gdy wypadki w kraju, oddanym jego rządom, potrzebowały jego obecności.

Jest to wzorowe pojęcie o spełnianiu obowiązków, każące zapominać o własnej osobie, jest to wzorowe pojęcie o powinnościach dobrego obywatela kraju, każące tem więcej spełniać, im więcej komuś jest danem zasobów intelektualnych i materyalnych, im większą ma ktoś władzę i możność działania.

Jesteśmy też przekonani, że obecność w Borysławiu Namiestnika hr. Potockiego, jego sprawiedliwość, stanowczość i takt i teraz uchronią ład społeczny od większych wstrząśnień«.

* * *

Dziś donoszą z Borysławia: Wyjazd robotników nie ustaje. Wielu żołnierzy zachorowało na dyzenteryę. Zanosi się na strajk w Uryczu i w Schodnicy. Komitet firm obradował u radcy Piwockiego. Uchwalono nie wchodzić ze strajkującymi w układy.

P. Daszyński wyjechał do Sanoka. Powróci tu w piątek w południe i pozostanie przez cały czas strajku.

* * *

Piszą do »Czasu« z Borysławia o stosunkach, panujących w gminie tamtejszej: Gdy amerykańskie Klondyke, z pod ziemi wyrosłe przed kilku laty »miasto złote«, niemal odrazu stanęło z wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami komfortu i cywilizacyi — nasze Klondyke, Borysław, wielce przypomina znane nam dobrze z opisów osady australskich poszukiwaczy złota z przed lat pięćdziesięciu zaniedbaniem dróg, lichotą mieszkań, brakiem wody do picia i niechlujnością obok skarbów za miliony, przelewających się z podziemia w żyły organizmu gospodarczego. Wspólny obu tym typom osad »fortuny« jest wyzysk przekupniów, uprawiany na pracodawcach i robotnikach co do wszelkich artykułów nawet najcodzienniejszej potrzeby.

Najwyższy czas, by ustał wyzysk ten, nieuzasadniony w ogólnych stosunkach gospodarczych i w warunkach aprowizyonowania. Najwyższy czas, by Borysław — galicyjskie »Klondyke« — podniósł się w górę z poziomu australskich kopalń złota. Dziś wstydzić się musi, strasznie wstydzić wobec sąsiadów: Urycza i Schodnicy; wstydzić się musi wobec takiego centra rumuńskiego przemysłu naftowego, gospodarczo bez porównania mniej ważnego, jakiem jest Campina.

We wstrętnych, brudnych, zapowietrzonych norach, zaledwie z desek skleconych, gdzie deszcz strugami zacieka, a wicher i śnieżyca dyabelskie wiodą harce, gdzie ledwie jedna osoba może się swobodnie poruszać — mieszka czterech, pięciu robotników nieraz z rodzinami, płacąc czasem i po siedm reńskich miesięcznie za łóżko!

Woda zaskórna, to z ropą to słona. Odchorować trzeba przyzwyczajenie się do niej. O kąpielach jakichkolwiek nigdy tu nikt nie słyszał. Robotnicy obryzgani ropą, czyszczą się wiórami, co zresztą istotnie najlepszym jest środkiem, wymaga jednak bodaj od czasu do czasu uzupełnienia kąpielą w wodzie. — W garkuchniach, których wygląd nie różni się istotnie od wyglądu mieszkań, istne laboratorya trucicielskie. A ceny artykułów żywności i innych zwykłych potrzeb dochodzą często granic fantastycznych.

Wzbogaciła się co prawda ogromnie miejscowa ludność żydowska — szynkarze, sklepikarze, właściciele domów. Zarobki robotników są też znaczne, co sprawia, że mimo owego wyzysku, co porządniejsi robią oszczędności, posyłają do domów na dokupno gruntów, bydła i t. p., jednem słowem dorabiają się; stan jednak taki urąga najprymitywniejszym wymaganiom człowieczeństwa. Złoto tu dobywać trzeba nietylko z błota, ale i siedząc po uszy w błocie. Zdawałoby się, że tam, gdzie tyle jest zysków i takie roboty, łatwiej, niż gdzieindziej przyjdzie sanacya. Istotnie trzeba było szczególnie ujemnych warunków, które tę sanacyę dotąd utrudniały. Pracodawcy to, co dziś uchwalili, byliby zrobili chętnie i dawniej; jak dziś nie żałują na ten cel pieniędzy, tak samo i dawniej nie byliby skąpili — mimo, że niepewny, chwilowy charakter produkcyi, która dziś jest ogromna, a niewiadomo, czy za lat kilkanaście, czy kilka, czy za miesiąc już skończyć się może, nie jest zdolny stanowić bodźca do rozgospodarowania się na dobre. Pracodawcy, to szereg jednostek, ożywionych najlepszą myślą, ale w normalnych czasach, zajętych denerwującą pracą zawodową i w braku stanowczej, praktycznej organizacyi mniej zdolnych do dzieł zbiorowych.

Braki te wszakże nie są jedyne. Objawia się jeszcze cały szereg niedostatków, o których usunięciu nie pomyślała administracya gminna. —Gdzież poszły te względnie i bezwzględnie wysokie dodatki do podatków, pobierane przez gminę borysławską? Nie znać ich w instytucyach policyjnych, które nie dają wcale ochrony życia i mienia mieszkańców. Trucizna, zwana »wodą do picia«, wciąż szerzy choroby. Jest dziś droga — gościniec z Drohobycza do Borysławia przez całą osadę — ale gmina nie myśli wcale o wtłaczaniu szutru walcami, ani o rozbijaniu narzuconych kamieni, ani o usuwaniu kurzu, który oddechanie czyni wprost niemożliwem. I jedyna to prawdziwa droga w obrębie gminy — o innych komunikacyach nikt nie myśli, i bądź tumany kurzu wznoszą się nad całą miejscowością, bądź pojazdy grzęzną w błocie i skaczą po kamieniach. Oba objawy w wysokim stopniu wzmacniają poczucie »piekła«, które mimowoli dziś musi robić Borysław. Ci ogółem dzielni ludzie, jakich nafta wytwarzać musi — i pracodawcy i kierownicy i robotnicy — zasługują przecież na inną opiekę ze strony tej gminy, której tyle korzyści przynoszą. Oczywiste te zaniedbania powinny być i będą z pewnością usunięte we właściwej drodze.

Tu trzeba zmian istotnych — bo na niewiele zdadzą się dobre chęci i ofiary materyalne pracodawców, wielkich istotnych braków nie usuną same, ani domy robotnicze wybudowane przez przedsiębiorstwa, ani wodociągi, ani łazienki, ani kuchnie ludowe, ani sklepy stowarzyszenia spożywczego, ani wreszcie niezbędna organizacya lepszych żywiołów robotniczych dla wspólnego życia towarzyskiego i umysłowego i dla reprezentacyi wspólnych interesów, jeśli w parze nie pójdą i lepsza, stokroć lepsza policya i lepsze drogi i cały szereg innych urządzeń, które przedewszystkiem od gminy wymagają dalej patrzącej, energicznej i... uczciwej administracyi.

R. B.

MAŁY FEJLETON.

Pedagogia.

(z niemieckiego).

— Kochany Panie — rzekł pastor wiejski do nauczyciela — zechciej pan przysłać dziś o dwunastej do mego ogródka, szkolne dziewczątka, pragnę dać każdej wazonek do pielęgnowania, a która z nich wyhoduje najpiękniejszy kwiat, otrzyma nagrodę. Wierzaj mi Pan, że wszczepiając w ten sposób miłość do kwiatów, wzbudzę u dzieci tych, lepiej i skuteczniej zrozumienie i poczucie piękna i dobra, niźli Pan w stu godzinach szkolnych.

W południe wszystkie dziewczątka przyniosły swe wazoniki do domu i chociaż Hania wolała rzucić swój do rynsztoku, aby módz podziwiać jak dalej popłynie, Marynia zaś swemu dała zwiędnąć, a w ogródku Jadwini kozioł się zlitował nad opuszczonym, Zosia i Mania nie spuszczały z oka swych wychowanków. Godzinami przesiadywała Mania przy swym wazoniku; każdy pyłek starannie zeń ocierała, marząc ciągle o nagrodzie, na którą tak bardzo się cieszyła. Gdy ważny dzień wyroku się zbliżał, dwa prześliczne kwiaty zakwitły ku jej niezmiernej radości. W słodkich marzeniach zatopiona, siedziała obok swego wychowanka, słoneczko świeciło tak jasno, tak mile; jutro spełnić się miały jej najgorętsze życzenia.

Ach, gdyby już dzionek jutrzejszy wreszcie nastał! W tem weszła Zosia.

— A, — rzekła — jak pięknie zakwitł twój wazonik, lecz wiesz, mój jeszcze piękniejszy, ma aż trzy kwiaty, a twój dwa tylko. I zaprowadziła Manię do swego ogródka. Na ławeczce, nad rowem stał tam wazonik Zosi, i miał rzeczywiście trzy prześliczne kwiaty. Na widok ten Mania zamilkła, smutek bezdenny ogarnął ją, a słońce paliło tak okropnie, promienie padały zeń prosto na twarz jej, migotało jej przed oczyma, chciała coś powiedzieć, lecz słowa wyrzec nie mogła i nagle uciekła do domu. Tam usiadła obok swego wazonika i spazmatycznie płakać poczęła. Słońce grzało i piekło, raziło ją w oczy, lecz to nic nie szkodzi, Mania się nie usunie, niechaj słońce nie myśli, że mu się ona z drogi usunie. Zacisnęła pięści. Wokoło niej panowała zupełna cisza, tylko gdzieś tam daleko pszczoły brzęczały. Słysząc to, musiała mimowoli myśleć o pierniczkach miodowych, które mogłaby była dostać jutro. Lecz o tem niestety już mowy być nie mogło. Starła łzy. Musi raz jeszcze pójść do Zosi może ona się z nią zamieni, wszak Zosia zawsze taką dobrą była, ona pojmie, że Mania na-

grodę dostać musi, jeśli się tak długo i tak bardzo na nią cieszyła. Lecz Zosi w domu nie było, cały dom był pusty, tylko kot stary drzemał w ogrodzie. A z daleka już widzić można było trzy świecące kwiaty, tam w wazoniku, na ławeczce, nad wodą. W krzakach coś się poruszyło, Mania zadrżała, lecz był to tylko wróbel. Całkiem sama, nikogo nie było — nikt więc tego nie spostrzeże; Mania wzięła wazonik do rąk, — wszakże ona nic złego nie chce, — zerwie tylko jeden kwiatek, a wówczas zawsze jeszcze dwa pozostaną. Lecz gdy już łup swój w rękach miała, wpadło jej na myśl, że teraz dopiero Zosia się zaraz wszystkiego domyśli a jakże by się wtedy ona wstydzić przed Zosią musiała — nie, tego ona nie chce, za nic w świecie nie chce. — Lepiej! — Lecz cóż to?! znów się coś rusza. A, to kot tylko, pewnie goni za wróbelkiem — skoczy przy tem na ławeczkę, — przewróci ją, — i upadnie ona wraz z wazonkiem do wody. — Czy nie otwiera ktoś dźwiczek ogródka? Tylko prędko. Jedno uderzenie nogą, woda się porusza; coś tam plusnęło i już Mani nie ma; skwapliwie ucieka przez zarośle. — — —

Na drugi dzień rano, Zosia siedzi na progu w swym domku i gorżko, gorżko płacze, matka biła ją, gdyż już teraz nagrody dostać nie może. Obok niej siedział spokojnie domniemany złoczyńca i drzemiąc mruczał.

Mania zaś otrzymała nagrodę a pastor pochwalił ją wobecności wszystkich. Cieszył się niezmiernie, że udało mu się obudzić w duszach tych dzieci a zwłaszcza tego dziecka, zrozumienie i poczucie dobra i piękna...

(Tłóm. *Lola Katznerówna*).

Ekonomista.

Inspektoraty przemysłowe. Ministerstwo handlu w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych wydało pod dniem 2. bm. — jakieśmy już pokrótce donieśli — rozporządzenie o podziale królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa na 34 okręgów nadzorczych dla działalności inspektorów przemysłowych.

W tym podziale Galicya stanowi okręgi 31, 32 i 33.

Okręg 31 obejmuje terytoryum we Lwowie i starostwa: Bóbrka, Brody, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kamionka, Strumiłowa, Lwów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Rawa Ruska, Rudki, Sambor, Sanok, Skałat, Sokal, Stary Sambor, Tarnopol, Turka, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

Okręg 32 obejmuje terytoryum w Krakowie i starostwa: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Żywiec, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka.

Okręg 33 obejmuje terytoryum starostw: Bohorodczany, Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Dolina, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Żydaczów.

Siedzibą 31 okręgów inspektoratu przemysłowego Lwów, 32 Kraków, a 33 Stanisławów.

Pożyczka rosyjska. Z Berlina donoszą: Pomimo zaprzeczeń »Deutsche Warte« donosi, że zastępcy firmy Mendelssohna i firmy Rotschilda bawili w ubiegłym tygodniu w Petersburgu, gdzie z ministrem skarbu prowadzili rokowania w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej. Umówiono się o emitowanie w Niemczech nowej pożyczki w kwocie 250 miljonów rubli, oprocentowanej po 5 proc.

Rozszerzenie fabryki w Rakszawie. Z Łańcuta donoszą: Wczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie Tow. akc. wyrobów tkackich i sukienniczych. Z zysku 2.400 kor. (dwa razy większego jak w roku ubiegłym) uchwalono udzielić dywidendy 6 proc. Ponieważ wskutek akcyi Związku fabrycznego zbyt w roku ubiegłym wzrósł już o $^1/_4$, a popyt sukna krajowego jest ogromny, uchwalono rozszerzyć fabrykę sukna w Rakszawie i podwyższyć kapitał akcyjny do 900.0000 koron.

Dzień literacko-artystyczny.

* **Rok 1794** (Berek Joselowicz). Pod tym tytułem wyszedł z pod prasy w Krakowie nakładem księgarni D. E. Friedleina 5 aktowy dramat historyczny utalentowanego pisarza p. Zenona Parviego. Książce tej poświęcimy obszerniejsze uwagi. Na razie zaznaczamy, że rzecz ta wydaną została pod względem typograficznym bardzo ozdobnie z winietą tytułową, według rysunku pastelowego St. Wyspiańskiego.

Repertuar teatru ludowego.

(Ogród dawnego Colosseum. pasaż Hermanów).

W sobotę popołudniu „Grube ryby“ komedya w 3 aktach Bałuckiego.

Wieczorem „Kontroler wagonów sypialnnych“ komedya w 3 aktach Bissona.

W niedzielę popoł „Gwiazda Syberyi“ sztuka w 3 aktach a 4 odsłonach Leopolda hr. Starzeńskiego.

Wieczorem „Kontrolor wagonów sypialnych“.

Nowiny „Dnia“.

Biura Redakcyi i Administracyi „DNIA“ przeniesione będą z dniem 16. bm. do nowego lokalu przy ul. Kopernika l. 28 (parter).

Osobiste.

P. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek, wyjechał ze Lwowa za kilkutygniowym urlopem.

Pomnik śp. P. Chmielowskiego. Na zaproszenie prezydyum Rady miasta Lwowa, nadesłano do Magistratu 7 projektów na pomnik dla śp. P. Chmielowskiego, mający stanąć na grobie przedwcześnie zgasłego pisarza na cmentarzu łyczakowskim. Projekty te wykonali częścią w rysunku, częścią zaś w glinie lub gipsie artyści-rzeźbiarze: Barącz, Bełtowski, Dykas, Harasimowicz, Ostrowski i Wojtowicz. Wybór jednego z tych projektów nastąpi w dniach najbliższych.

Rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem uczczono dziś o godzinie 11 przed południem uroczystem nabożeństwem w kościele katedralnym. Na nabożeństwo to przybyły bardzo nieliczne niestety reprezentacye uczestników powstania z r. 1863/4, cechów i stowarzyszeń rękodzielniczych. Po Mszy św. odprawionej przez ks. kan. Świsterskiego, odśpiewano pieśni narodowe.

Z Krakowa telegrafują nam dziś: Dziś o godzinie 9 rano odbyło się w kościele N. P. Maryi urządzone przez Radę miejską pamiątkowe nabożeństwo w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Na nabożeństwie obecni byli członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentem Chylińskim, magistrat, cechy, stowarzyszenia, weterani z r. 1863 r. Na zakończenie odspiewano *„Te Deum.“*

Na intecyę Zjazdu pedagogicznego odbyły się dziś uroczyste nabożeństwa w katedrze i cerkwi wołoskiej.

Francuskie święto narodowe we Lwowie. Z okazyi święta narodowego, przypadającego we Francyi 14 go lipca (zdobycie Bastylii) powiewała wczoraj z lokalu konsulatu francuskiego we Lwowie flaga o barwach rzeczypospolitej.

Rada miasta Lwowa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył prezydent dr. Małachowski, wróciła jeszcze raz na porządek dzienny sprawa budowy „Domu akademickiego“ na gruntach hr. Fredrów przy ulicy Ścieżkowej. W sprawie tej wpłynęły do Prezydyum dwa pisma: jedno od komitetu obywatelskiego, opiekującego się sprawą budowy „Domu akademickiego“, wyjaśniające, że młodzież nie poczyniła żadnych samowolnych kroków, drugie zaś od radnych pp. H. Śliwińskiego, B. Lewickiego i dr. A. Lisiewicza, którzy stwierdzają, że w dyskusyi nad tym przedmiotem nie mieli zamiaru uchybić czci hr. A. Skarbka, lecz zajmowali stanowisko zasadnicze, dyktowane względami na interes miasta.

Z kolei zabrał głos p. Rawski i w ostrych słowach napiętnował opieszałość miejskiej straży ogniowej, która do pożaru przy ulicy Murarskiej przybyła onegdajszej nocy w 7 kwadransów po wybuchu ognia. Stawia więc mowca wniosek, ażeby Magistrat jak najrychlej przeprowadził reorganizacyę miejskiej straży ogniowej.

W odpowiedzi na interpelacyę oświadczył prezydent, że reorganizacya zostanie już jak najrychlej przeprowadzona, w sprawie zaś przytoczonego wypadku wdrożono już śledztwo, a winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. Nad sprawą tą wyłoniła się dłuższa dyskusya, poczem uchwalono wniosek p. Rawskiego z dodatkiem p. Gubrynowicza, ażeby pożary sygnalizowano dzwonem alarmowym na wieży ratuszowej.

Następnie uchwaliła Rada na wniosek p. Lewickiego kredyt w wysokości 2000 koron na koszta przeprowadzenia w miesiącu wrześniu wyboru posła na Sejm krajowy w miejsce śp. T. Romanowicza.

Po załatwieniu kilku spraw drobnych uchwalono jeszcze na wniosek dr. Rutowskiego wystosować do Sejmu krajowego petycyę o udzielenie subwencyi na budowę Muzeum przemysłowego i corocznej dotacyi na utrzymanie jego.

Nastąpiło posiedzenie tajne, na którem zamianowano inżynierem miejskim w VIII. randze p. Edwarda Tołłoczkę, oraz przyznano zastępcy inspektora szkolnego p. F. Boreckiemu 400 koron osobistego dodatku.

Jarmark wyrobów krajowych. Komitet Jarmarku wyrobów krajowych uchwalił przedłużyć jarmark do 24 b. m. Tego dnia o godz. 6 wieczór odbędzie się zamknięcie jarmarku.

Kolonie wakacyjne. Staraniem Tow. „Kolonii wakacyjnych“ wyjechało wczoraj do Korczyna 53 chłopców izraelickich, by po całorocznych trudach nabrać świeżych sił do dalszej pracy. Po ich powrocie, co nastąpi za trzy tygodnie, wyjedzie 59 dziewcząt. Że Towarzystwo jest w możności wysłać tylu kuracyuszów należy zawdzięczyć niestrudzonej pracy prezesa dr. A. Liliena, któremu dzielnie pomagają: sekretarz towarzystwa p. Jakób Bodek i skarbnik p. Herman Hainbach.

Chłopcy pozostają w Korczynie pod opieką nauczycieli Juffego i Rubinzahla.

Mianowania i przeniesienia.

Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum w Stryju dra Karola Petelenza, dyrektorem IV gimnazyum we Lwowie, a profesora IV gimnazyum Juliana Dolnickiego, dyrektorem gimnazyum w Stryju.

Prezydent ministrów przeniósł adjunktów sądowych: dra Stan. Arłamowskiego z Brodów do Jarosławia; Mikołaja Sieleckiego z Brodów do Bolechowa; dra Józefa Zaplatalskiego z Bursztyna do Mikołajowa; dra Leona Rudnickiego z Buczacza do Szczerca; Józefa Kramera z Kałusza do Horodenki; Adama Smarzewskiego z Buska do Trembowli; Kazimierza Angielczykowskiego z Czortkowa do Borszczowa; Jana Skowrońskiego z Buska do Doliny;

Józefa Zgóralskiego z Cieszanowa do Brodów; Ignacego Męcińskiego ze Zborowa do Buczacza; Michała Matuszewskiego z Borszczowa do Drohobycza; Włodz. Siengalewicza z Kamionki strum. do Przemyśla; Leopolda Herlingera z Radziechowa do Brodów; Stef. Kusznira z N. Sioła do Brodów; Marcelego Gelbera z Borszczowa do Bursztyna; Wład. Krupskiego z Tłustego do Zborowa; Agenora Adamowskiego z Grzymałowa do Kossowa.

Prezydent ministrów nadał posady adjunktów: w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego adjunktowi Tomisławowi Jędrzejowiczowi z Jarosławia; w Winnikach Płutznerowi; w Kałuszu Józefowi Kleinederowi; w Kałuszu Izydorowi Laudemu; w Borszczowie Włodzimierzowi Staruszkiewiczowi.

Prezydent ministrów zamianował adjunktami następujących auskultantów: Zdzisława Słowikowskiego i Tomasza Prochala obu dla okręgu lwowskiego sądu kraj. wyższego; Gustawa Gasparego dla Buska; Wilhelma Kliszcza dla Wojniłowa; Antoniego Łukianowicza i Teofila Karaczewskiego obu dla okręgu lwowsk. sądu kraj. wyższego; Maryana Elektorowicza dla Lubaczowa; Ignacego Grudzienia dla Cieszanowa; Bolesława Striję dla Borszczowa; Roberta Tertila dla Czortkowa; Aleks. Tymkiewicza dla Grzymałowa; Jakóba Donigiewicza dla Kamionki strum.; dra Mieczysława Posochowskiego dla Tłumacza; Mirosława Jankiewicza dla Borszczowa; Włodz. Rischera dla lwowskiego okręgu; Wojciecha Tramplera dla Tłustego; Eugieniusza Baranowskiego dla lwowskiego okręgu; dra Franciszka Piechowskiego dla Żabiego; Karola Schabenbeck-Srokowskiego i Eug. Stryjskiego dla Radziechowa; dra Jana Morawskiego dla Buska; Jana Sokulskiego dla N. Sioła.

Z Rady szkolnej krajowej. W czasie wielkich wakacyj strony będą przyjmowane w biurach Rady szkolnej krajowej tylko w dnie powszednie.

Z Politechniki. P. Władysław Kozak, rodem z Wieliczki, złożył na wydziale budowy maszyn, a p. Włodzimierz Janowski na wydziale inżynieryi tutejszej Politechniki drugi egzamin państwowy.

Wydawnictwo Księgi adresowej m. Lwowa zwraca się do mieszkańców stolicy i firm wszelkich gałęzi przemysłu i handlu tak miejscowych jak i krajowych z uprzejmą prośbą w ich własnym interesie o łaskawe nadsyłanie nam swych adresów, względnie ich zmian, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku IX. Księgi adresowej na r. 1905.

W tymże roczniku pragnęlibyśmy zamieszczać obok adresu mieszkania, tytuły i ordery, jakie kto posiada — jak to widzimy w tego rodzaju wydawnictwach zagranicznych, — prosimy tedy tą drogą o ułatwienie nam zamieszczenia tych danych, najdogodniej korespondetką do Wydawnictwa Księgi adresowej, Lwów ul. Grottgera 3.

NEKROLOGIA.

W Augenschlägel w Austryi górnej zmarł dr. Nitzelberger, znany pod pseudonimem Maurycego Westa, librecista operetkowy. Między innemi do spółki z Ludwikiem Heldem napisał libretta do „Ptasznika“, „Sztygara“ itd.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

20 milj. rubli skradziono.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Tägliche Rundschau donosi z Petersburga, w kołach Tow. Czerwonego Krzyża odkryto znowu olbrzymie braki, dochodzące do sumy 20 milj. rubli.

Ofiary waryackich sportów.

Londyn (Tel. wł. »Dnia«). Trzech bogatych przemysłowców z Broklynu urządziło sobie waryacki rekord automobilami, mianowicie puścili się równolegle za pociągiem ekspresowym, chcąc go wyprzedzić. Ale gdy i taka jazda nie zadowoliła ich »ambicyj« sportowych, postanowili o wielki zakład przejechać środkiem toru w chwili zbliżania się »ekspresu«. Nerwowi sportsmeni padli ofiarą szalonego zakładu, gdyż lokomotywa zmiażdżyła wszystkich trzech.

Amnestya.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Z okazyi święta narodowego (14. lipca) ułaskawił prez. Loubet 413 więźniów.

Rowizyta floty niemieckiej.

Plymuth. (Tel. wł. „Dnia“). Bawi tu niemiecka eskadra, składająca się z 8 wielkich okrętów wojennych i 7 krążowników, pod komendą Admirała Koestera. Eskadra ta składa obecnie rewizytę flocie angielskiej, która niedawno temu była w kilku portach niemieckich, między innymi w Kilonii.

Burmistrz Plymuthu wydał na cześć gości niem. obiad.

Król i ministrowie na urlopie.

Belgrad. (Tel. „Dnia“). Król udaje się w niedzielę w towarzystwie prezydenta ministrów do kąpiel „Ribarska Bania“. Również ministrowie wojny, skarbu i spraw zagranicznych wyjeżdżają na urlop.

Reorganizacya angielskiego wojska.

Londyn. (Tel. »Dnia«). W Izbie niższej, w dyskusyi nad budżetem wojny, przedstawił minister wojny Arnold-Forster rządowe plany reorganizacyi wojska. Minister oświadczył, że obecne wojsko nie odpowiada potrzebom państwa, gdyż Anglia utrzymuje ogromnym kosztem w czasie pokoju armię, która na wypadek wojny prawie byłaby niezdolną do walki. Dlatego konieczną jest reorganizacya, zaczynając od ministerstwa wojny. Obecna siła zbrojna Anglii wynosi 1,700.000 ludzi bez wojsk kolonialnych i indyjskich.

Londyn. (Tel. Dnia«). Minister wojny powiedział dalej, że tak wielkie wojsko, jak obecnie w Anglii nie jest potrzebne dla kraju i rząd zamierza dlatego zmniejszyć armię o pułki, nie potrzebne dla obrony krajowej, znieść 14 batalionów liniowych, utworzonych w ostatnich 4 latach i zwinąć 5 pułków załogi. System 3-letniej służby wojskowej ma być zniesiony. Mają być utworzone kadry uzupełniające, z których będą się rekrutowały oddziały dla kolonij. Minister zakończył wyrażeniem nadziei, że propozycye te będą przez Izbę przyjęte.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Radca sekcyjny Karmiński, którego broszura o opodatkowaniu Tow. akc. dała w ostatnich dniach, powód do półurzędowej polemiki, został usunięty z przybocznej Rady przemysłowej (»Industrierat«).

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Z powodu przypadającego na dzień wczorajszy święta narodowego odbyła się rewja wojskowa, w której wziął udział prezydent Loubet i bawiący tu bej Tunisu.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). W miejsce zmarłego kapitana Schindlera zamianowany został austro węgierskim agentem dla sprawy reform porucznik 52 p. p. Turie.

Stanisławów. (Tel. wł. »Dnia«). Na dzisiejszej rozprawie apelacyjnej zatwierdził sąd obwodowy co do winy wyrok I. instancyi, którym urzędnik kolejowy p. Sobolewski zasądzony został za obrazę sędziego, wskutek poskarżenia się na naruszenie praw języka polskiego przy rozprawie.

Sąd apelacyjny zamienił jednak karę aresztu na grzywnę pieniężną. Obrona wnosi zażalenie do Wiednia.

Zbliska i zdaleka.

Śmierć Krügera. Zmarły ekszprezydent Transvaalu, śp. Krüger zapisał cały swój majątek córce swej Eylofowej. Rodzina zmarłego udała się do wybitnych osób politycznych w Holandyi z prośbą o radę, w jaki sposób należy zawiadomić rząd angielski o ostatniem życzeniu zmarłego, aby go pochowano w Transvaalu obok jego żony. Gdyby rząd życzeniu temu odmówił, Krüger zostanie pochowany w Holandyi.

Słynny aeronauta Santos Dumont po powrocie z wystawy w St. Louis jest bardzo rozgoryczony i zniechęcony. Oświadcza, że zaprzestaje dalszych prób z balonem do sterowania. Powodem jego zniechęcenia jest złośliwe uszkodzenie jego balonu przez nieznanego sprawcę w St. Louis.

Manifestacye syonistów w Warszawie. „Warszawski Dniewnik“ pisze: Komunikują nam następujące szczegóły o manifestacyi żydowskiej 7. lipca. Otrzymawszy wiadomość o tem, że Żydzi chcą demonstracyjnie uczcić śmierć syonisty dr. Herzla, że zmuszają handlarzy do zamykania sklepów na Nalewkach, komisarze II. i IV. cyrkułu pośpieszyli na miejsce rozpoczynającego się zbiegowiska Żydów na rogu Nalewek i ulicy Swiętojurskiej. Wobec pojawienia się komisarzy tłum ruszył z miejsca i krążyć zaczął po Nalewkach. Niektóre sklepy na tej ulicy wystawiły fotografie Herzla w ramkach, obciągniętych krepą, z obwieszczeniem, że sklep zamknięty z powodu jego śmierci. Zarządzono środki policyjne, by portrety Herzla usunąć i sklepy pootwierać. Około godziny 12 w południe tłum, wzmocniony nowym napływem Żydów idących w zwartej masie ulicą Gęsią od strony Dzikiej, okazywał jawną chęć do demonstracyi. Dzięki energicznym środkom policyjnym zdołano tłum rozprószyć i o godzinie 1 popołudniu porządek został w zupełności przywrócony.

Proces o spadek po Jokaju. Z Budapesztu donoszą: Wiadomo, że Maurycy Jokaj wydziedziczył w swoim testamencie swą córkę adoptowaną p. Arpad Feszty, ponieważ kobieta ta zatruła mu swem postępowaniem ostatnie lata życia, oraz dlatego, że za życia opatrzył ją pod względem materyalnym dostatecznie. Otóż p. Feszty zgłosiła obecnie do sądu przez swego prawnego zastępcę protest przeciw ważności tego testamentu i postanowiła prowadzić w tym kierunku proces. Równocześnie żąda ona, by sąd zajął się sekwestracyą całego spadku, ponieważ zachodzi obawa, że zostanie on w części zatajony.

W piśmie odnośnem podaje p. Feszty, że jeśli podejmuje walkę przeciw testamentowi Jokaja, którego pamięć będzie dla niej zawsze świętą, to czyni to nie tylko ze względów materyalnej natury i z powodu swych obowiązków wobec dzieci, lecz, że chodzi jej o wykazanie, jak ciężkiej pomyłce uległ wobec niej Jokaj — i to właśnie w czasie sporządzenia testamentu — oraz, że nie może i nie chce wyrzec się swych praw moralnych. Ustęp w testamencie, ją tak dotkliwie krzywdzący, jest niewątpliwie jego ręką nakreślony, ale nie ma tam woli Jokaja, to nie jest wyraz jego serca. Jokaj, wcielona dobroć, mąż rycerskiego usposobienia, nie potrafiłby niewinnej kobiety dotknąć niesprawiedliwemi zarzutami. P. Feszty, jest przekonaną, że on uczynił to bez świadomości, pod wpływem osób trzecich. Że Jokaj w ostatnich latach, a w szczególności w czasie sporządzania testamentu, nie był panem swej woli, stara się p. Feszty udowodnić tem, że w spisie przedmiotów, objętych spadkiem, brak całego szeregu bardzo wartościowych przedmiotów, przedewszystkiem zaś pominięte są honorarya autorskie, które spadkobiercy mają prawo pobierać przez 30 lat, a których wysokość oblicza p. Feszty na pół miliona koron.

Oberwanie chmury. W Waladolidzie w Hiszpanii, nastąpiło oberwanie się chmury, poczem dwugodzinna ulewa zalała całe miasto. Przeszło 1000 domów stoi w wodzie, wiele runęło. Wezbrana rzeka porywa ludzi, zwierzęta i meble. Mnóstwo mieszkańców pozostało bez dachu. Zalew objął również całą okolicę, niszcząc zasiewy na polach. Linia kolei w wielu miejscach uszkodzona.

Sardynki, które zawiodły w roku zeszłym, powodując tam nędzę tysiąca rodzin rybackich na wybrzeżu Bretanii, w tym roku zjawiły się znowu. Połów był obfity.

Wielki ks. Borys a kobiety na wojnie „Die Zeit“ donosi w sprawie w. ks. Borysa Włodzimierzowicza: Generał Kuropatkin sprawdził, że pomiędzy kobietami, które przywiózł ze sobą w. ks. Borysław z Petersburga znajdują się liczne agentki sztabu generalnego japońskiego. Rosyanie są przekonani, że nikt dla nich nie jest tak niebezpiecznym, jak szpiegowie-kobiety. Dlatego też Kuropatkin prosił w. ks. Borysa, aby z powrotem wysłał owe kobiety do Petersburga, jednakże w. ks. stanowczo odmówił temu żądaniu. Wreszcie przyszło do następującego odkrycia. Pewna Francuska, która cieszy się specyalnie względami w. ks. Borysa Włodzimierzowicza, została schwytaną na gorącym uczynku, gdy wysyłała przez agenta chińskiego ważną wiadomość Japończykom. Aresztowano ją natychmiast i wytoczono śledztwo, gdyż owa Francuska miała stosunki nie tylko z w. księciem Borysem, ale również z innymi wysokimi dygnitarzami rosyjskimi. Oddano ją pod straż pewnemu porucznikowi artyleryi. Ten porucznik jednak zamiast jej pilnować, ułatwił jej ucieczkę i owa dama znikła bez śladu. Porucznika artyleryi aresztowano, ten jednak zastrzelił się w przedpokoju Kuropatkina.

Kuropatkin całą tę sprawę w telegramie opisał carowi i car rozkazał natychmiast w. ks. Borysa wysłać do Archangielska.

Rotszyldowie. Z powodu daru dziesięciu milionów franków, ofiarowanego przez dwóch Rotszyldów paryskich na budowę domów dla robotników, pisma francuskie i niemieckie zajęły się obliczeniem majątku bogaczy, stanowiącego, jak wiadomo, pod względem majątkowym pewną całość, wspólnie obracaną i kontrolowaną. Większość oblicza ten majątek na kolosalną sumę dziesięciu miliardów. W „Kölnische Volksztg“ wykazuje fachowy finansista, że obliczania wszelkie są właściwie fikcyjnemi, gdyż ma się do rozporządzenia oderwano tylko, nie łączące się z sobą daty. Gdy pierwszy Rotszyld, Majer Anzelm, zmarł w r. 1812 we Frankfurcie nad Menem, majątek jego obliczano na dwieście do trzystu milionów. Syn jego, zmarły w 1855 r. we Frankfurcie, pozostawił czterysta do pięćset milionów. Drugi syn Majera, Salomon, założyciel domu wiedeńskiego, umarł tego roku w Paryżu, pozostawiając taki sam majątek. Natan Majer, właściciel domu londyńskiego, umarł w w r. 1835 we Frankfurcie, Karol, właściciel domu w Neapolu, umarł w r. 1855 w Paryżu. Po śmierci piątego syna, Jakóba, w roku 1866, władze skarbowe zażądały podatku od 300 milionów, razem posiadali zatem półtora miliarda. — Od tego czasu wymarli wszyscy synowie tych pięciu, a najstarsi żyjący Rotszyldowie są już prawnukami założyciele „dynastyi“. W Paryżu żyje kilkunastu Rotszyldów, licząc w to kilka wdów, we Frankfurcie Rotszyldów już niema. Zmarły przed kilku laty Rotszyld wiedeński, pozostawił 200 milionów złr. Po kilku Rotszyldów żyje w Londynie i Nowym Jorku. Prawnukowie pierwszego Rotszylda są teraz już dziadkami, a ród jest tak liczny, że jego członkowie zawierają małżeństwa między sobą. Na jednem z takich rodzinnych „wesel“ wystąpiło piętnaście panien Rotszyld, ubranych całkiem jednakowo.— Ile mają obecnie majątku wspólnego, wiedzieć nie można. Może pięć, może dziesięć, może dwadzieścia miliardów!

Nowy rodzaj korespondencyi miłosnej. Pewien kupiec w Wiedniu, żonaty od dwóch lat, wytoczył swojej żonie i przyjacielowi swojego domu proces z powodu złamania wiary małżeńskiej. Rzecz miała się w następujący sposób. W restauracyi zakładu „Wenecya w Wiedniu“ ów kupiec ze swoją żoną poznał się z pewnym fabrykantem, który tam był równie z żoną. Znajomość powstała z tego powodu, że obie panie były przyjaciółkami przed ślubem. Zawarcie znajomości oblano obficie szampanem. Fabrykantowi bardzo podobała się żona kupca i stąd powstały dalsze perypetye prawdziwej powieści. Fabrykant uczuł wielki pociąg do żony kupca i zachowywał się wobec niej, jak zakochany młodzieniec. W domu kupca powstało to, co Francuzi nazywają „trójkontem“: mąż, żona i przyjaciel domu. Ostrzeżony przez znajomych, kupiec zaczął szukać dowodów niewierności swojej żony. Dowiedział się tedy, że fabrykant podczas jego nieobecności w Wiedniu, posyłał żonie bukiety i cukierki. Zrobił w domu awanturę, ale żona oświadczyła mu, że upominki te były wyrazem zwykłej pamięci o słomianej wdowie ze strony fabrykanta. Później żona kupca z boną i dzieckiem wyjechała do Budapesztu i tam na dworcu widziała się z fabrykantem. Nowa scena małżeńska, gdyż kupiec dowiedział się także o tej schadzce. Żona atoli oświadczyła, że schadzka była przypadkowem spotkaniem się. Kupiec zaczął w domu czynić poszukiwania za dowodami niewierności swej żony i oto znalazł w piecu korespondentki z widokami, zawierające pozdrowienie dla kupca i żony od fabrykanta. Ale z niektórych kartek były marki odlepione i na tem malutkiem miejscu zawierały się także sentencye, zwrócone przez fabrykanta do żony kupca: „Kiedy się zobaczymy?“ „Czy zrozumiałaś mój telegram?“ — „Jesteś dla mnie wszytkiem“ i t. p. Kupiec żonę i przyjaciela zaskarżył sądownie. Podczas rozprawy cofnął skargę przeciwko żonie, ażeby jej nie skompromitować, pozostał więc tylko przyjaciel jako obwiniony. Przyjaciel oświadczył, że nie miał zamiaru uwiedzenia żony kupca i że tylko z żartu umieszczał „cytaty“ pod markami. Owe cytaty miały być wyrazem uwielbienia, które jako „natura artystyczna“ odczuwał dla żony kupca, bardzo pięknie śpiewającej. Po przemówieniach adwokatów obu stron, sąd uwolnił obwinionego.

W motywach wyroku podniósł sędzia, że o niewiarę małżeńską powinien był kupiec pozwać swoją żonę, a nie przyjaciela, a więc osobę trzecią. Stosunek obwinionych, zdaniem sędziego był taki, że oskarżony fabrykant może być tylko nazwany mącicielem spokoju małżeńskiego, a tego rodzaju sprawy należą do policyi. Adwokat kupca wniósł odwołanie do tego wyroku.

Ostatnie depesze „Dnia“.

Ucieczka.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Uciekł stąd po spełnieniu wielu oszustw kaucyjnych b. radny i dziennikarz dr. Karol Linder.

Protest przeciw sam. dworowi węgierskiemu.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Radni miejscy Józef Szabo i towarzysze, wnieśli wczoraj do burmistrza rekurs przeciw uchwale generalnego zgromadzenia z dnia 30. czerwca, domagającej się utworzenia samodzielnego dworu węgierskiego. Rekurs opiera się na tem, że przedewszystkiem nie było dostatecznej ilości członków na generalnem zgromadzeniu, aby uchwała była wyrazem życzeń większości. Dalej podnosi rekus formalne błędy przy samym wniosku.

Bunt w wojsku tureckiem.

Cetynia (Tel. „Dnia“). Wojska załogi w Skutari uspokoiły się Batalion, który zbuntował się, zatrzymano w Skutari jako załogę; inne wojska wróciły do Mlet. Aresztowanych oficerów wypuszczono na wolność. Żołnierzy, którzy zamiast 4 lat służyli 8 lat, wypuszczono. Trzecią część zaległego żołdu rząd wypłacił.

Austro-amerykańskie braterstwo.

Tryest (Tel. »Dnia«). Wczoraj o godzinie 8. wiecz., z okazyi pobytu amerykańskiej eskadry, odbył się u kontradmirała Jedina bankiet. Jedin wniósł toast na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych i marynarki wojennej. Kontradmirał Barker dziękował i wniósł toast na cześć Cesarza Franciszka Józefa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 lipca b. r.

Hotel Europejski:

Eks. br. Merta, Worochta. H. br. Kapri, Czerniowce. A. Theodorowicz, Żuków. J. Filipowski, Koców. B. Kapliński, Korczów, S. Ptaszycki, Petersburg. M. Wiesenberg, Żurawno. M. Maryańska, Rosya S. Janko, Koszów. S. Gumowska, Hoszany. Dr S. Haczewski, Kołomyja. M. Janot, Wiedeń. Ks. J. Sawczyński, Germakówka. H. Collet, Warszawa. L. Stein, Trembowla.

Hotel Imperial:

Br. Al. Bülow, Rosya. Dr. L. Sadowski, Ameryka. Dr. M. Jasielski, Chodorów. Ks. Wanda Czartoryska, Wiązownica. W. Rysiewicz, Stryj. E. Foliś, Byszów. J. Komarzyński, Skalat. J. Rüebenbauer, Rohatyn. T. Slonecki, Zadarów. Dyr. Fischer, Wiedeń. Br. Rappaport, Drohobycz. T. Witosławski, Borszczów. W. Holzberger, Kraków. Josefsthal, Kraków. Inspektor T. Narzymski, Okocim.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Nauczyciel w starszym wieku poszukuje lekcyi do uczniów szkół normalnych w miejscu lub na wyjazd na czas wakacyjny albo i dłuższy. Wymagania skromne. Wiadomość w administracyi „Dnia“ we Lwowie, pod „Nauczyciel“.

Lekcyę na wsi

przyjmie chętnie akademik J. L. S. poste-restante Ihrowica koło Tarnopola.

Osoba

inteligentna młoda, z najlepszego domu, władająca językiem polskim i niemieckim, pragnie wyjechać do kąpiel jako towarzyszka i opiekunka. R. Z. poste-restante Lwów.

Rachunkowy podoficer

poszukuje posady. — Wiadomość pod „Rosa“ poste-restante Sassów.

Panna (izraelitka), przyjmie obowiązki nauczycielki dla dzieci, także na wsi. Udziela języka niemieckiego, początków łaciny i francuskiego. Najskromniejsze wymogi. Adres do p. Hoch we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

Kredytu budowlanego i pożyczki udzielam właścicielom dóbr i realności na I miejsce w drodze konwersyi i na II miejsce. Procent bankowy. Zgłoszenia „Emanuel“ poste restante Lwów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika 20